

# Wyzysk w promocji

19 grudnia 2008

„Tesco z dumą podkreśla, że przedkłada elastyczne adoptowanie się do warunków lokalnych nad narzucanie modelu brytyjskiego” – napisał brytyjski dziennik „Guardian”. Tesco zaadoptował się w Polsce we właściwy dla tego kraju sposób – płaci pracownikom najgorzej jak się da.

„Tesco zajęło I miejsce w rankingu najlepszych polskich pracodawców opracowanym przez tygodnik Newsweek w kategorii handel” – chwali się dyrekcja na swojej stronie internetowej. – „Na zlecenie Newsweeka ośrodek badań PBS z Sopotu przeprowadził wywiady wśród ponad 1000 kierowników personalnych, aby wyłonić najlepszych pracodawców w Polsce. Tesco zostało ogłoszone najlepszym pracodawcą w branży handlu detalicznego, natomiast czwartym w rankingu wszystkich pracodawców”.

W ocenie, jak głosi strona internetowa, brano pod uwagę m.in. „zadowolenie z wynagrodzenia”. Niby rankingi „Newsweeka” są jak cały tygodnik, ale jeśli – nawet w nich – Tesco zajęło pierwsze miejsce, strach spytać, kto zajął ostatnie. Wzrostu płac w Tesco właściwie nie było. Nie wychodziły poza wzrost inflacyjny. Pracownicy, którzy rozpoczynają pracę dostają na początek 1126 zł brutto. Niewiele wyższe są zarobki pracowników, którzy są w tej firmie od początku. W Tychach to dokładnie 1199 zł. Netto zostaje z tego ok. 800 zł.

Zarobki w Tesco nie są wszędzie takie same. Na Śląsku są one jednak jednymi z najniższych. Przedstawiciele dyrekcji tłumaczą to pracownikom w ten sposób, że w Krakowie, czy Warszawie życie jest droższe. I to jest powód, dla którego mamy zarabiać w miesiąc dwukrotnie mniej, niż pracownicy w Tesco w Anglii zarabiają w tydzień? – pyta Elżbieta Fornalczyk, przewodnicząca Komisji Zakładowej WZZ „Sierpień 80” w tyskim sklepie Tesco. Za takie pieniądze nie przeżyje

się nigdzie. Ani na Śląsku, ani w Krakowie.

## **TRACĄ WSZYSCY**

Związkowcy z Tesco w Tychach przekonują, że płaca nie wychodzi poza najniższą, możliwą stawkę. Z 93 kasjerek zatrudnionych w Tychach w 2000 r., zostało piętnaście. Ludzie zaczęli się zwalniać, kiedy płace w innych zakładach poszły w górę. Dlaczego tylko kasjerki? A który mężczyzna pójdzie do pracy za takie pieniądze? – pyta Elżbieta Fornalczyk.

W ciągu dnia w tyskim Tesco działa najwyżej 5–6 kas. Tworzą się gigantyczne kolejki. Po pewnym czasie takiej pracy, kasjerka idzie na zwolnienie lekarskie. Zostaje ich jeszcze mniej. W Tesco od jakiegoś czasu nie ma szans na wolny weekend. Coraz gorzej układane są grafiki, bo brakuje ludzi. Każdemu pracownikowi zostaje tylko jedna wolna sobota w miesiącu. Co nam z tego, że mamy wolne w środę? Dzieci są w szkole, mąż w pracy, a ja spędzam na kasie całe życie – mówi jedna z pracownic Tesco.

## **BIZNES JEST BIZNES**

Tesco to największa sieć handlowa w Wielkiej Brytanii, a polska filia Tesco to największa sieć handlowa w kraju. Nazwa ta budzi jednak w Polsce skojarzenia nie tylko z zakupami. Jest to bodaj największy, a z pewnością jeden z bardziej atrakcyjnych pracodawców dla Polaków wyjeżdżających do Anglii za chlebem. Sama marka pomogła wygrać wybory Donaldowi Tuskowi. To właśnie w jednym z londyńskich sklepów Tesco agitował emigrantów Donald Tusk, organizując w nim konferencję prasową w czasie swojej przedwyborczej wizyty w Londynie. Obiecywał Irlandię. Dyrekcja oddziału w Tychach przekonuje związkowców, że, jak zwykle, na podwyżki nie ma pieniędzy. Zyski, które odnotowuje sieć, dyrekcja chce przeznaczyć na otwarcie nowych punktów sprzedaży. Podniesienie płac przeszkodziłoby im w rozwoju firmy. Firma nie ma środków na podwyżki i już. Związkowcy, którzy w styczniu wszczęli w

Tychach i Częstochowie spór zbiorowy z dyrekcją, żądają od dyrekcji dowodów na brak środków i przekazania stronie związkowej dokumentacji przychodów firmy. Dyrekcja rozmawiać nie chce.

Rozwój firmy, jak pokazuje praktyka, odbywa się nie tylko kosztem płac, ale także warunków pracy. Jeszcze w zeszłym roku Państwowa Inspekcja Pracy przyjrzała się warunkom zatrudnienia w hipermarkecie Tesco w Opolu. Kontrola wykazała, że w opolskim Tesco kobietom, które pracują przy ręcznych wózkach, każe się ciągnąć ciężary znacznie przewyższające normę, jaką jest 80 kilogramów. Przeciążone bywały też windy towarowe. Każda z nich ma nośność 800 kilogramów, a zdarzało się, jak ujawnili inspektorzy PiP, że windy wwoziły na pierwsze piętro nawet 1000 kilogramów towaru. Inspektorzy PiP twierdzili też, że w Tesco narażano pracowników przeciążając stropy, których maksymalne obciążenie może wynieść 400 kilogramów na metr kwadratowy.

Cytowana przez „Nową Trybunę Opolską” pracownica sklepu mówiła, że wiele nieprawidłowości wynika z tego, że w sklepie jest za mało pracowników, a wszystko ma być zrobione na czas. Jak się okazuje, sklep w Opolu nie różni się tym od innych z tej samej sieci. Choć płace w sklepach Tesco w Warszawie są nieco lepsze, jeszcze w zeszłym roku wyszło na jaw kilka przykładów traktowania tam pracowników. W styczniu pracę w warszawskim Tesco opisał „Fakt”. Znęcanie się nad pracownikami niewiele różniło się od głośnej sprawy „Biedronki”. Pracownicy co krok byli poddawani upokarzającym rewizjom osobistym i mobbingowi. Zmuszano ich do pozostawiania w pracy w nadgodzinach. Warszawskie Tesco odwiedziła Państwowa Inspekcja Pracy. Inspektorzy nałożyli na dyrekcję sklepu karę. Dla sieci najwidoczniej nie była dotkliwa. Szybko okazało się, że mimo płacenia kar, sklepy nadal łamią przepisy. Przedstawiciele PIP tłumaczyli się „Dziennikowi”: Nie możemy być w wielu miejscach jednocześnie. Sprawą zainteresował się Rzecznik Praw Obywatelskich.

W zeszłym tygodniu sprawą warunków pracy w Tesco Polska zainteresował się brytyjski dziennik „Guardian”. Ukazał się nim artykuł opisujący warunki pracy i płace w Tesco w Częstochowie. Wypowiadająca w imieniu pracowników zarzuty pod adresem kierownictwa sieci, przewodnicząca działającego w Częstochowie związku zawodowego Konfederacja Pracy, Iwona Mandat podtrzymuje wszystkie te zarzuty. – Po udzieleniu wywiadu reporterowi „Guardiana” dostałam pismo z dyrekcji, w którym pouczono mnie o procedurach postępowania z mediami. Zupełnie jakbym musiała się zastanawiać, co i komu mogę mówić w wolnym czasie i poza sklepem. Widać, jak nasze Tesco boi się mediów. Wszędzie podkreślają, że są numerem jeden na rynku. Prawda o nich jest inna – dodaje Mandat.

## **SPÓR O SPÓR**

Związkowcy z Tych są gotowi w każdej chwili spotkać się z przedstawicielami dyrekcji. Zapowiadają strajk ostrzegawczy. Dyrekcja odpowiada, że będzie on nielegalny, bo związkowcy nie wszczęli z pracodawcą sporu zbiorowego. Ci są innego zdania. – Prawnie, każde pismo, jakie skierujemy do pracodawcy, w którym znajdą się nasze żądania, jest równoznaczne z wszczęciem sporu zbiorowego. Pismo od dyrekcji, w którym pouczają nas, że strajk będzie nielegalny, jest więc zwykłym straszeniem. Do strajku nie musi jednak dojść. Chcemy tylko wysłuchania naszych postulatów – mówi Elżbieta Fornalczyk. Dyrekcja zaprosiła związkowców na rozmowy. Mają odbyć się w Krakowie 15 lutego. Od wyniku tych rozmów zależy, czy 20 lutego związkowcy z Tesco ogłoszą strajk ostrzegawczy. Na spotkaniu obecni będą przedstawiciele „Sierpnia 80” z Tychów oraz Konfederacji Pracy z Częstochowy: Idziemy na to spotkanie razem. Wiadomo już jedno. Obie organizacje, bez względu na wszystko, będą się wspierać.

Autor: Michał Radziechowski

Źródło: [Trybuna Robotnicza](#)